Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 1·10
Kwartalnie . . . . Zł. 3·30
Półrocznie . . . . Zł. 6·60
Rocznie . . . . Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie Zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 6.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . Zł. 200·—
1/2 strony . . . . . . Zł. 100·—
1/4 „ . . . . Zł. 60·—
1/8 „ . . . . Zł. 30·—
1/16 „ . . . . Zł. 15·—
1/32 „ . . . . Zł. 8·—
Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok V. Tarnów, piątek dnia 8-go stycznia 1932 r. Nr. 2

Do gmin żydowskich.

Kochani Bracia!

Z okazji jubileuszu dziesięciolecia Keren Hajesod zwróciliśmy się przed rokiem do gmin żydowskich z wnioskiem, aby przeznaczyły w swoich budżetach pewną sumę na rzecz odbudowy naszego kraju.

Żywy oddźwięk, jaki nasz apel znalazł w szeregu wielkich gmin diaspory, przekonał nas, że gmina żydowska, ostoja życia żydowskiego w diasporze, fundament jego duchowych wartości, stać się może nader ważnym czynnikiem w renesansie Izraela.

Zwracamy się zatem ponownie do was, kochani bracia, z prośbą o rozszerzenie tej ważnej pracy, którą zapoczątkowaliście.

Wzywamy gminy, które współpracę dla odbudowy Palestyny wlączyły już do zakresu swej działalności, aby w roku bieżącym zwiększyły swój udział w tym kierunku. A gminy, które jeszcze tego nie uskuteczniły, prosimy, aby uczyniły zadość swej powinności, co może mieć rozstrzygające znaczenie dla odbudowy naszego kraju.

Keren Hajesod finansował imigrację do Palestyny. On przejął troskę nad chalucem, pionierem żyd. pracy w Palestynie od chwili wyjazdu do czasu znalezienia pracy w kraju. Z jego funduszów powstało 60 osiedli rolniczych.

Keren Hajesod przyszedł z pomocą żydowskiemu przemysłowi i dopomógł robotnikowi żydowskiemu w opanowaniu wszystkich gałęzi pracy w kraju. Keren Hajesod finansował budowę domów, popierał budowę dróg i inne roboty publiczne. Keren Hajesod inwestował znaczne sumy w dziele elektryfikacyjnem Ruthenberga i koncesji Morza Martwego, przedsięwzięciach, które z gruntu zmienią strukturę kraju i staną się dla jego mieszkańców prawdziwem błogosławieństwem.

Keren Hajesod stworzył sieć zakładów wychowawczych, od ogródka dziecięcego aż do technikum w Hajfie i uniwersytetu w Jerozolimie. Sieć wychowawcza Keren Hajesod w Erez Izrael obejmuje obecnie około 258 zakładów z 23.000 uczniów i 800 nauczycielami. Dla poprawy zdrowotności kraju przeznaczył znaczne sumy na szpitalnictwo i inne zakłady lekarskie. Wspierał instytucje i urządzenia religijne. Niema w Palestynie żadnej dziedziny życia gospodarczego czy duchowego, którejby Keren Hajesod pośrednio lub bezpośrednio nie użyźnił.

W przeciągu tego czasu ogarnął Keren Hajesod większą część narodu żydowskiego, dotarł do nowych warstw i sfer i odkrył ponownie dawno zapomniane odgałęzienia żydostwa. Wszędzie okazał się czynnikiem, jednoczącym żydostwo diaspory.

Na konferencji Council Jewish Agency w Zurychu w sierpniu 1929 proklamowano Keren Hajesod głównym instrumentem finansowym Agencji Żydowskiej. Tem samem stał się Keren Hajesod własnością całego żydostwa, a na każdego Żyda spadł obowiązek opodatkowania się na rzecz odbudowy Palestyny.

Szczególnie ważną jest wasza pomoc w tej dla całego narodu żydowskiego tragicznej godzinie. Mimo trudności łączy nas obowiązek kontynuowania dzieła palestyńskiego i przyspieszenia pracy odbudowawczej. To, co w Palestynie zbudowano czy zdziałano, stanowi pocieszenie i źródło nadziei dla żydostwa diaspory.

Zwracamy się do was, kochani bracia, z gorącą prośbą przyjścia z pomocą Funduszowi Odbudowy, poparcia naszej działalności, wyznaczenia w swym budżecie gminnym odpowiedniej pozycji dla Keren Hajesod, aby w ten sposób aktywnie współdziałać przy budowie świętego i drogiego dla wszystkich Żydów kraju. We wszystkich okresach naszej historji składała gmina żydowska daninę dla Erec Izrael. Już dzisiaj jest znaczna ilość gmin żydowskich, które corocznie składają ofiarę na Keren Hajesod. Żywimy nadzieję, że także Ich gmina odezwie się na nasz apel i odpowiednią uchwałą i daniną uzyska prawo obywatelstwa na liście honorowej gmin żydowskich, które współpracują przy odbudowie Erec Izrael.

N. Sokołow, prezydent Jewish Agency.
dr Awigdor Goldshmid, prez. Council Jewish Agency.
L. Motzkin, prezes A. C. Organizacji Sjonistycznej.
Artur Hantke, dyrektor Keren Hajesod.
Leib Jaffe, dyrektor Keren Hajesod.

O honor p. Dra Silbigera.

Długo i uciążliwie walczyć musieli nasi przeciwnicy polityczni, by dostać się do tarnowskiego kahału.

Przez długi czas to im się nie udawało, ale tem się nie zrażali, chociaż niejednokrotnie wyrzucano ich z biur władz nadzorczych, gdzie czynili usilne starania o „zdobycie" kahału.

Ostatecznie udało im się wykorzystać chwilowo pomyślną dla nich sytuację polityczną i dzięki licznym, a niczem nieuzasadnionym denuncjacjom przeciw sjonistom wniesionym, zdecydowały się władze nadzorcze oddać kierownictwo naszej Gminy wyznaniowej w ręce znanych w Tarnowie klik politycznych.

Sjoniści zostawili w kasie kahalnej około 1300 dolarów i kiedy zdobywcy „twierdzy kahalnej" upojeni zwycięstwem jeszcze bardzo się nawzajem kochali, brał każdy co mógł i na co mógł, a więc brano: na Klaus, Bobowę i Bełz, na łaźnię, cmentarz i szpital, — no! i jak teraz się tłumaczą, pono także i na B. B. W. R.

To powyższe doborowe „towarzystwo", które nawzajem doskonale się uzupełniało, zaprowadziło na gle w naszym kahale całkiem „specjalny" sposób książkowania, a mianowicie przy pomocy tak zwanych „N. N. pozycyj".

Jako uczeni w „kabale", przyszli oni — jak obecnie wychodzi na jaw — wszyscy razem do „słusznego" zapatrywania, że przy pomocy tych „kabalistycznych" „N. N. pozycyj", których liczba sięga pono do 68, będzie można przy ewentualnie chyba kiedyś w przyszłości odbyć się mającej kontroli, „nadzwyczaj łatwo" sprawdzić i ustalić, czy, kto, ile, kiedy, dla kogo i przez kogo pobrał lub zużył te z kieszeni biednej ludności żydowskiej wyciśnięte pieniądze kahalne. Do przyjęcia takiego przypuszczenia byli oni tembardziej usprawiedliwieni, ponieważ udało im się w dość krótkim stosunkowo czasie przekonać o słuszności i pożyteczności tego „nowego rodzaju książkowania" także i kasjera kahalnego, który to ostatni — nawiasem powiedziawszy — zawsze miał zwyczaj „zerkać" w stronę znanych w naszem mieście klik politycznych.

Na podstawie takiego już z góry ułożonego planu gospodarowania i zawiadywania funduszami naszej Gminy wyznaniowej, zaczęli wszyscy członkowie tymczasowego zarządu obecnego kahału nadzwyczaj pilnie „pracować", a mianowicie w największej ze sobą zgodzie i harmonji i to pod osobistem kierownictwem i nadzorem samego p. Dra Zygmunta Silbigera.

Ten ostatni szczegół uważamy za wskazane koniecznie silnie podkreślić, gdyż nie chcemy, aby kiedyś w przyszłości p. Dr Silbiger mógł twierdzić, że on nie wie i nie może być odpowiedzialny za to, co działo się w kahale tarnowskim za jego „rządów".

Miodowe miesiące owej harmonijnej „współpracy" naszych włodarzy kahalnych nie trwały zbyt długo, gdyż wkrótce ulotniły się gdzieś pozostawione przez sjonistów pieniądze i dlatego też trudno było teraz zaspokoić zachłanne apetyty wszystkich tych, co do których zawsze twierdziliśmy, że idą do kahału li tylko i wyłącznie dla swych osobistych i prywatnych korzyści oraz celów.

Gdy zatem tym „szlachetnym" członkom tymczasowego zarządu naszego kahału, których przecież ze sobą nic więcej nie łączy, prócz ślepej nienawiści do idei sjonistycznej i sjonistów, jakoteż pragnienie zrobienia na polityce jakiegoś dobrego interesu, stanęło przed oczyma widmo pustego żłobu kahalnego, rzucili się na siebie i rozpoczęła się między nimi walka o pusty żłób kahalny.

I by utrzymać się przy władzy, zaczęli się nawzajem denuncjować przed władzami nadzorczemi, a co nas przytem najbardziej i jedynie może dziwić, to ta okoliczność, że tym razem najwięcej denuncjacyj posypało się na Dra Zygmunta Silbigera i dlatego wolno nam snuć przypuszczenie, że ten „wódz" tarnowskiej ortodoksji ulegnie przy pomocy tej właśnie zatrutej broni, którą tak długo walczył przeciw sjonistom.

Zbytecznem jest dopiero zapewniać, że wszystkie te donosy, jakie przeciw Drowi Silbigerowi się posypały do władz nadzorczych, oraz te wszystkie te wieści, jakie o nim rozpowszechniają na ulicach Tarnowa wszem i wobec jego wczorajsi jeszcze najlepsi przyjaciele i to w dodatku bardzo poważni i poważani obywatele, ogromnie boleśnie Dra Silbigera dotknęły. Martwić musi to wszystko Dra Silbigera tembardziej, że ludzie ci mówią o wypłaceniu pieniędzy za druki kahalne, których nigdy kahałowi tarnowskiemu nie dostarczano i że podjęte w ten sposób z kasy kahalnej pieniądze zużyte rzekomo zostały na zapłatę prywatnych weksli Dra Silbigera, a taksamo twierdzą bardzo poważni członkowie tymczasowego zarządu obecnego tarnowskiego kahału, że sfałszowano ich podpisy na zalegających w kahale kwitach, służyć mających jako potwierdzenie odbioru pieniędzy, których to pieniędzy ci ludzie nigdy nie pobrali.

Rzecz zrozumała, że tego rodzaju człowiek co Dr Silbiger, a więc: oficer rezerwowy Wojsk Polskich, przewodniczący tymczasowego zarządu Gminy wyznaniowej, członek Rady przybocznej i kandydat na wicekomisarza miasta Tarnowa, nowo dopiero zamianowany sędzia fachowy przy Sądzie okręgowym w Tarnowie i t. d. i t. d. nie może i faktycznie też nie puści płazem tych wszystkich przeciw jego

osobie skierowanych inwektyw, lecz dołoży on wszelkich starań i wysiłków, by w pierwszym rzędzie oczyścić się z tych czynionych mu przez jego własnych przyjaciół zarzutów, a następnie postara się też i o to, aby ręka sprawiedliwości dosięgła wszystkich tych, którzy odważyli się o nim tego rodzaju wieści rozpowiadać.

Przyznać musimy, że p. Dr Silbiger w tym kierunku nie siedzi z założonemi rękoma i że już w tym względzie coś przedsięwziął, bo przecie wystarał się juz o to, iż jeden z jego przyjaciół niedoli, a mianowicie katolicki członek tarnowskiego BBWR. ułożył dla niego piękny memorjał, a rozmaici znowu jego pomocnicy pozbierali na ten memorjał pewną ilość podpisów i wysłali go następnie dla naprawy reputacji Dra Silbigera do różnych władz, jak do Starostwa, Województwa, oraz i do Ministerstwa.

W związku z tym właśnie memorjałem pragniemy i my także kilka chociażby słów powiedzieć.

Z treści tego memorjału jest widocznem, że p Dr Silbiger pragnie — naszem zdaniem zupełnie słusznie — zrehabilitować się w oczach tych wszystkich, przed którymi strasznie go zhańbili jego właśni przyjaciele, a nadto pragnie on także i zemścić się i to srodze na tych wszystkich, którzy — mówiąc słowami wspomnianego memorjału — „odważyli się dla swych własnych celów rzucać podejrzenia i insynuacje na drogi honor i cześć Dra Silbigera".

Stąd to też pochodzi, że owe osoby, których podpisy — najprawdopodobniej bez ich wiedzy i woli — na tymże memorjale się znalazły, kończą ten memorał apelem do naszych władz nadzorczych, „by one położyły kres tym niegodziwym wichrzeniom i napaściom i by dały Drowi Zygmuntowi Silbigerowi satysfakcję".

Otóż z tego zakończenia, jakiem zaopatrzono ten memorjał, widać, że p. Dr Silbiger obrał dla salwowania swego honoru błędną drogę.

Winien bowiem Dr Silbiger wiedzieć, że **honor** i **cześć** są wprawdzie najcenniejszem dobrem człowieka, ale właśnie z uwagi na tę świętość, jaką stanowi dla każdego szanującego się człowieka jego cześć i honor, myli się p. Dr Silbiger, jeżeli sądzi, iż broni swego honoru i swej czci wówczas, gdy w sposób wprawdzie bardzo sprytny każe drugim apelować o obronę tego swego honoru aż do władz nadzorczych.

Jeżeli p. Dr Silbiger pragnie, aby faktycznie ustało to rzucanie nań podejrzeń i insynuacyj, oraz jeżeli pragnie, aby wszystkich tych niegodziwych wichrzycieli i napastników faktycznie spotkała zasłużona kara, oraz by samemu p. Drowi Silbigerowi daną była należąca mu się satysfakcja, to winien on we własnem swem imieniu, a więc osobiście i otwarcie wystąpić przeciw wszystkim tym, zbyt dobrze znanym mu osobom, zwłaszcza że jeszcze przed kilkoma dniami razem knowali przeciw sjonistom, ze skargą, ale nie przed władzami nadzorczemi, ale wyłącznie tylko przed władzami sądowemi.

Radę taką dajemy p. Drowi Zygmuntowi Silbigerowi z tego miejsca dlatego, bo także i my wiemy, podobnie jak i ci, którzy zbierali podpisy pod memorjał i którzy memorjał ten układali, że rozchodzi się o rzecz nie byle jaką, lecz o rzecz tak ważną, jak o honor p. Dra Zygmunta Silbigera. **Ben-Zwi.**

Nasze „sensacje".

Polemizować z „Hasłem" jest bardzo trudno. Trudno już choćby z tego względu, iż na chamstwo nie ma argumentu.

Chamstwem przedewszystkiem jest zarzucanie nam „szastanie podłemi oszczerstwami".

Jakie oszczerstwa? Gdzie, co i kiedy? Możeby tak pan Jakób Salomon false Kulesza wskazał na jedno oszczerstwo, na jedną kalumnię przez nas na kogokolwiek rzuconą? Gdybyśmy zarzucali komuś handel żywym towarem, przebywanie w więzieniach za szantaż, no — wówczas możnaby nam zarzucić posługiwanie się oszczerstwami i kalumniami.

„Hasło" jest niezadowolone, że obywatele miasta Tarnowa bez różnicy wyznania czytają nasze „pisemko", a nie czytają „Hasła", które oczywiście jest wielkiem „pismem".

I to racja. Kto otrzymuje subwencje z Magistratu i kahału w tej czy innej formie, ten wydaje „pismo", a nie „pisemko".

„Pismo" to ma nawet przywilej pisania rzeczy, za które powinno się iść do kryminału i dziwi nas bardzo, że pan Prokurator przy Sądzie Okręgowym w Tarnowie zezwala na to, by jakiś tam prowincjonalny „dziennikarz" wołał, że „obowiązkiem społecznym jest każdego prawego obywatela ten gatunek rodzaju ludzkiego bezwzględnie tępić dla dobra całej ludzkości".

Że się gróźb p. Jakóba Salomona nie boimy, o tem on wie sam najlepiej, ale czy można dziś tak bezkarnie pisać o kimś, że „powinno go się tępić dla dobra całej ludzkości"?

Szkoda, że „Hasło" nie podaje środków, służących do tego „tępienia", bo spróbowalibyśmy i my ten środek na żurnalitykach z „Hasła".

Ale co tak wyprowadziło bohaterów z „Hasła" z równowagi?

Strach pomyśleć. Przedrukowaliśmy pismo p. inż. Rapfa do Województwa. List autentyczny. Przez nikogo nie zaprzeczony. Uczyniliśmy to bez wiedzy i woli p. inż. Rapfa, który w żadnym z nami nie stoi kontakcie i któremu może przykrość wyrządziliśmy, przedrukowując jego list do Województwa.

List ten jednak przedrukowaliśmy dlatego, że zawiera on charakterystykę dzisiejszej gospodarki miejskiej i podaje fakty, rzucające na tę gospodarkę pewne światło.

Ale „Hasło" — to pismo utrzymywane groszem publicznym, bo stale przez Magistrat subwencjonowane, choćby we formie zbytecznych ogłoszeń, — kłamliwie podaje, że treść pisma sfałszowaliśmy, choć zaraz potem przyznaje „objektywnie", że „takie pismo istniało i że zarzuty skierowane w stronę ratusza miały miejsce".

Czy to jest niezdrową senzacją, jeżeli ogłasza się czyjeś zarzuty, skierowane w stronę ratusza? Czy to jest oszczerstwem, jeżeli powtarza się dosłowną treść listu, zawierającego te zarzuty. W liście tym tylko przez omyłkę zecera podpis p. inż. Rapfa dostał się o jedno zdanie później, które to zdanie pochodziło od redakcji i ogranicza się tylko do tych kilku słów:

„Tak to odbywa się sanacja gospodarki miejskiej Tarnowa".

Tak wygląda nasze fałszerstwo i nasze oszczerstwo.

Jeżeli pismo p. inż. Rapfa zawiera zarzuty nieprawdziwe, to przecież najprościej było zarzuty te publicznie odeprzeć i wykazać, że one są nieuzasadnione i że wszystko co się stało, miało rzeczywiście na celu „dobro miasta". A nie oburzać się na nas i grozić aż „tępieniem całego gatunku rodzaju ludzkiego" za ogłoszenie tych zarzutów, skierowanych w stronę ratusza.

Trudno — obywatele płacą podatki i chcą wiedzieć, jak się zawiaduje na Ratuszu dość energicznie ściąganym od nich groszem.

Drugą naszą senzacją i oszczerstwem ma być wedle „Hasła" ogłoszenie znowu pisma, wystosowanego przez Inżynierów zrzeszonych w Towarzystwie Politechnicznem do obrońcy p. inż. Zawadzkiego p. Dra Offenra.

I tu znowu ktoś z „Hasła" kłamie i bredzi niedorzeczności, albo kpi sobie z czytelników.

Czytamy w „Haśle": „list powyższy został napisany i podpisany jako list prywatny".

Nieprawda. Wierutna blaga. Posiadamy autentyczny odpis tego listu i niema na niem wogóle wzmianki o tem, by był prywatnym. Z samej treści listu wynika, że niema on charakteru prywatnego, bo nie zajmuje się ani rodzinnem, ani prywatnem życiem p inż. Zawadzkiego, lecz dotyczy wyłącznie jego sprawy dyscyplinarnej, względnie zawiera krytykę tego postępowania dyscyplinarnego.

Pan inż. Zawadzki zajmował stanowisko dyr. instytucji publicznej, nie był jakimś tam urzędnikiem prywatym, a więc wszystko co dotyczy jego w wyjątkowych okolicznościach wywołanej sprawy dyscyplinarnej, obchodzi opinję publiczną.

O tem niechże sobie redaktor „Hasła" pamięta.

Czytajmy dalej:

„Jest to znowu drugie rażące szachrajstwo Tygodnika, operowanie dla celów politycznych, partyjnych nazwiskami ludzi, którzy nie upoważnili ani adresata, a tembardziej Tygodnika do rozkolportowania tego listu publicznie po całej Polsce".

Nazwiska na piśmie tem umieszczone są tak poważne i cenione, że ich opinja i zdanie o całej sprawie dyscyplinarnej ma decydujące dla całej opinji publicznej miasta Tarnowa znaczenie, a ludność miasta Tarnowa ma prawo wiedzieć, co tacy światli i nieuprzedzeni ludzie, którzy list ten podpisali, myślą o tej całej sprawie.

Tam zaś, gdzie chodzi o sprawę publiczną, tam nie potrzeba „zezwolenia", ani „upoważnienia" do „rozkolportowania" tej sprawy.

Powtarzamy jeszcze raz, że list powyższy podpisany jest przez p. inż. Broscha, jako prezesa Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie Oddziału w Tarnowie, a jeżeli „Hasło" twierdzi inaczej, to „informacje" „Hasła" są nieścisłe i radzimy jeszcze raz list ten obejrzeć.

Uważaliśmy za stosowne tym razem zareagować na „objektywne" rewelacje „Hasła", zachowując spokój i hamując chęć odpowiadania na zarzut „szachrajstw, oszczerstw i fałszerstw".

Ograniczyliśmy się tylko do kilku wyjaśnień, które wykazują niedwuznacznie, kto posługuje się szachrajstwami, oszczerstwami i fałszerstwami.

Polemika na temat lepkich rąk zaprowadziłaby nas może prędzej do celu, ale nie teraz czas na to.

Śmiesznym zaś i wprost głupim jest zarzut uczyniony nam w „Haśle", że pismo nasze wydajemy w języku polskim, a nie żydowskim czy hebraiskim.

„Hasło" jest doprawdy pomysłowe. Niechby sobie „Tygodnik" wychodził w języku żydowskim czytaliby go same „żydki", no to możnaby jeszcze wytrzymać. Ale pisać w języku polskim, tak, by i nie Żydzi mogliby pismo nasze czytać i zaglądać od czasu do czasu do „zaczarowanego Ratusza", to już jest „szachraistwo, oszczerstwo i fałszerstwo".

Tym razem dowcip się nie udał. Bo wypominanie nam, że wydajemy pismo w języku polskim, jest nietylko głupim żartem, ale argumentem zupełnie nie „państwowo twórczym". **X.**

MICHAŁ ZOSZCZENKO.

Zdrowie i sport.

Ludzie powiadają, że sport zimowy wywiera pomyślny wpływ na zdrowie. Odpowiada to też istotnie prawdzie. Doświadczyłem tego sam na sobie.

Tej zimy zepsuło się coś ze mną. Mianowicie straciłem apetyt, nie mogłem wogóle jeść, nie miałem poprostu do tego ochoty. Męczyła mnie bezsenność. Schudłem w sposób zastraszający. Nawet pchły nie chciały mnie już kąsać. Słowo honoru! Lekarz opukał mnie i powiedział:

— Pańskie nerwy — powiedział — są zniszczone. Niech pan codziennie ślizga się, a choroba pańska zniknie tam, gdzie pieprz rośnie. A także pchły — powiedział — znowu pana będą gryzły.

Nie lekceważyłem choroby, pospieszyłem migiem do magazynu sportowego i zakupiłem natychmiast parę łyżew i przynależnych do tego specjalnych trzewików.

Ta cała przyjemność kosztowała mnie wszystkiego razem — 19 rubli.

Musicie wiedzieć, że było to jakby darowane, bo dostałem za to parę dobrych, prawie stalowych łyżew. Także i trzewiki były bardzo eleganckie. Moskiewski produkt. Specjalne trzewiki na ślizgawkę. Wprawdzie jeden obcas odpadł już nazajutrz na ślizgawce, ale oczywiście żaden człowiek nie może żądać, by taki obcas trwał „wiecznie". Pozatem odpadł przecież tylko obcas. Trzewik został przecież, a pieniądze, by tak powiedzieć, nie były stracone.

A że złamałem nogę, kiedy obcas odpadł, też nie ma do rzeczy. Bo nogę złamać mogłem i wtenczas, gdyby obcas nie był odpadł. Nieszczęsny wypadek przydarzyć może się wkońcu każdemu człowiekowi. Mógłbym był przecież i tak upaść na ziemię, mogłem był głową zawadzić (w czasie ślizgawki). Nieszczęsny przypadek przytrafić się może przecież każdemu człowiekowi.

Nie idzie też wcale o to, idzie o uprawianie zdrowego sportu. Nie ślizgałem się ani dziesięć dni, a wynik był zdumiewający. Wyglądałem teraz o wiele lepiej. Utyłem. Przybrałem na wadze. A także system nerwowy odnowiony jest grutownie.

Wprawdzie niektórzy powiadają, jakoby nie było to zasługą ślizgawki, ale raczej zwyczajnym skutkiem długiego leżenia w szpitalu z powodu złamanej nogi. Oczywiście, że to głupota. Więc ślizgawka nie miałaby mieć żadnego znaczenia? Ale gdybym nie był poszedł na lód, nie byłbym się przecież nigdy dostał do szpitala.

Mówcie, co chcecie, sport zimowy jest ważną rzeczą. Zaczekajcie tylko — kiedy wyleczę nogę, zacznę jeździć na nartach. Może jeszcze coś mogę złamać.

Podziękowanie.

Zarząd Ochronki Żydowskiej w Tarnowie, oraz Zarząd Stow. Żyd. Słuchaczy U. J. „Ognisko" Koło w Tarnowie wyraża WPani **Mali Engelhardtównie**, oraz WPanom **Emilowi Bardachowi, Mojżeszowi Händlerowi, Bernardowi Kimlowi i S. Wachtlowi** (z Krakowa) serdeczne podziękowanie za czynną, bezinteresowną współpracę w urządzeniu zabawy sylwestrowej.

Informator gospodarczy.

Na wypadek niewykupna patentu na rok 1932.

Na wypadek niewykupna żadnego patentu na rok 1932 winna władza skrabowa przy lustracji przedsiębiorstwa spisać protokół karny i odpis protokołu wręczyć podatnikowi z wezwaniem do wykupna patentu do dni 30. Dopiero po bezskutecznym upływie terminu 30-dniowego wolno władzy skarbowej zarządzić zamknięcie sklepu z powodu nieposiadania patentu.

Zauważa się przy tem, iż wedle nowej ustawy o podatku przemysłowym, winna władza skarbowa po spisaniu protokołu karnego z powodu nieposiadania patentu wręczyć podatnikowi odpis protokołu karnego, na który można się oświadczyć do dni 14 i to jeszcze przed wydaniem orzeczenia karnego.

Ulgi w świadectwach przem. dla przedsiębiorstw przemysł.

(Okólnik z dnia 6 lipca 1930 r. Z. D. V. 7920/4/31).

Zdarzają się obecnie wypadki, że przedsiębiorstwa przemysłowe przechodzą na krótszy okres pracy w tygodniu, powiększając równocześnie ogólną ilość zatrudnionych robotników.

Np. przedsiębiorstwo przemysłowe, pracujące dotychczas 6 dni w tygodniu i zatrudniające 100 robotników, obniża okres pracy poszczególnych robotników do 3 dni w tygodniu, powiększając ogólną ilość robotników do 200.

Zjawisko powyższe jest korzystne ze względów ogólno-gospodarczych, powoduje bowiem zmniejszenie bezrobocia.

Jednak w myśl przepisów ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr. 78 poz. 550) przedsiębiorstwa wyżej wspomniane, podlegające obowiązkowi wykupu świadectw przemysłowych według ilości zatrudnionych robotników, winny w razie powiększenia ilości zatrudnionych robotników i przekroczenia ilości dopuszczalnej dla danej kategorji świadectw przemysłowych, wykupić świadectwa przemysłowe wyższej kategorji.

Wobec tego Ministerstwo Skarbu na zasadzie art. 94 powołanej ustawy upoważnia Izby Skarbowe (Śląski Urząd wojewódzki) do zezwalania przedsiębiorstwom przemysłowym na indywidualne prośby, zaopinjowane przez inspektorów pracy, na prowadzenie w roku bieżącym zakładów na podstawie dotychczasowych świadectw przemysłowych w wypadkach powiększenia ilości robotników przy równoczesnem zmniejszeniu okresu pracy w tygodniu poszczególnych robotników, o ile ilość robotniko-dni nie ulegnie zmianie.

Przykład: Fabryka zatrudniała dotychczas 100 robotników 6 dni w tygodniu, ilość robotniko-dni 600; ta sama fabryka powiększyła ilość robotników do 200, zmniejszając zatrudnienie każdego robotnika do 3 dni w tygodniu, ilość robotniko-dni również 600.

Niniejsze zarządzenie dotyczy przedsiębiorstw przemysłowych, zaliczonych do rozdziałów XIV, XV, XVIII i XIX w części II. lit. c załącznika do art. 23 ustawy.

Ograniczenie egzekucji podatku przemysłowego za rok 1930 w wypadkach wniesienia odwołań.

(Okólnik z dnia 2 czerwca 1931 r. L. D. V 9921/1).

W związku z tem, że przy wymiarze podatku przemysłowego od obrotu za r. 1930 mogły zajść omyłki, zarówno co do wysokości obrotów poszczególnych przedsiębiorstw, jak i zastosowania niewłaściwych stawek podatkowych, Min. Skarbu poleca PT. Naczelnikom Urzędów Skarbowych niezwłocznie przystąpić po myśli art. 88 ustawy o państwowym podatku przemysłowym do zbadania konkretnych zarzutów odwołań od wymiaru tego podatku i w zależności od otrzymanych wyników ograniczyć egzekucję podatku do kwot prowizorycznie ustalonych, jakie zaproponowane będą we wnioskach do Komisyj odwoławczych.

Równocześnie należy odpowiednio ograniczyć i wysokość zaliczek kwartalnych na r. 1931.

Eksmisje bezrobotnych niedopuszczalne w zimie.

Właśnie ukazała się w Dzienniku Ustaw Nr. 105 ostatnio uchwalona przez Sejm nowela do ustawy o ochronie lokatorów. Wedle obecnego brzmienia tego dnia bieżącego roku.

Nowelizacji uległ art. 2, L. 1, lit. b) ustawy o ochronie lokatorów. Wedle obecnego brzmienia tego artykułu, nie podlegają ochronie budynki, będące w dniu 1 kwietnia 1924 roku własnością państwa lub związku samorządowego, o ile są przeznaczone na cele wojskowe, a w których zamieszkiwanie osób cywilnych jest niedopuszczalne ze względu na interes państwa (dotychczas postanawiała ustawa: „ze względu na interes obrony państwa"). Również nie podlegają ustawie o ochronie lokatorów budynki, będące własnością państwa w dniu 1 kwietnia 1924, o ile są przeznaczone na cele biurowe mieszczących w nich urzędów państwowych lub urzędów i agencyj pocztowych, przedsiębiorstwa „Polska poczta, telegraf i telefon".

Wedle dotychczasowych przepisów nie podlegały ustawie budynki należące do państwa, wynajęte i użytkowane na przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe i biura tychże, obowiązane do opłacenia podatku przemysłowego.

W odniesieniu do tych pomieszczeń, wyjętych nowelą z pod ochrony lokatorów, obowiązuje termin wypowiedzenia trzymiesięczny, sześciomiesięczny lub roczny, w zależności od tego, czy komorne pobiera się miesięcznie, kwartalnie lub rocznie.

Najważniejszą zmianę w ustawie lokatorskiej stanowi nowa redakcja ustępu ostatniego art. 23, wedle której eksmisja bezrobotnych z mieszkań jedno- lub dwupokojowych nie będzie wykonywana w okresie od 1 listopada do 31 marca, jeżeli ją orzeczono z przyczyny przewidzianej w art. 11 ust. 2 lit. a, to znaczy z powodu zaległości z zapłatą komornego. Eksmisja nie będzie także wykonaną, jeśli bezrobotny otrzymał pracę i opłaca prócz bieżącego komornego zaległe komorne w ratach, wynoszących 25% bieżącego komornego miesięcznego.

Wkońcu przepis art. 24, postanawiający dotychczas, w jakich wypadkach lokator traci prawo do korzystania z moratorjum mieszkaniowego, a mianowicie jeśli nie przyjmie odpowiedniej pracy, wskazane przez państwowy urząd pośrednictwa pracy — został uzupełniony postanowieniem noweli, że utrata prawa do korzystania z moratorjum mieszkaniowego, przewidzianego w art. 23, następuje także wtedy, jeżeli lokator w tej samej miejscowości posiada inne mieszkanie lub mu je dostarczono.

Zaznaczamy, że powyższe postanowienia moratorjum mieszkaniow. odnoszą się tylko do pomieszczeń, znajdujących się pod ochroną lokatorów, natomiast nie dotyczą mieszkań w domach nowo wybudowanych, z pod ochrony wyjętych.

Niegodne praktyki.

Dziwny jakiś zwyczaj wkradł się do niektórych instytucyj sjonistycznych.

Sprowadza czy zaprasza się referenta, który przyrzeka referat pod warunkiem, że na afiszach nie będzie uwidocznionem, że impreza dana urządzoną jest przez instytucję sjonistyczną.

Sjoniści, którzy na takie warunki się godzą, hańbią sztandar biało-niebieski.

Referentów, wstydzących się marki sjonistycznej, należy zostawić w domu.

Na referaty ich i tak prócz sjonistów nikt nie uczęszcza.

Na przyszłość zwrócimy baczniejszą uwagę na tego rodzaju praktyki.

„Hasło" przeciw językowi polskiemu.

W artykule pod tytułem „Niezdrowe senzacje" tygodnik sanacyjny „Hasło" robi nam między innemi zarzut z tego, iż wydajemy nasze pismo w języku polskim, choć powinniśmy pisać „w języku ojczystym, aby w środowisku żydowskiem zyskiwać wyznawców dla swych idei".

Gromi więc nas „endeków i nacjonalistów żydowskich" hurra-patrjotyczne „Hasło" za to, iż jesteśmy za mało nacjonalistami, a równocześnie odczuwa „Hasło" ból, iż „Tygodnik Żydowski jest umyślnie kolportowny wśród społeczeństwa polskiego, aby tam wprowadzać zamęt".

Ten ból „Hasła" dobrze rozumiemy, bo wydając nasze pismo w języku polskim, odbieramy różnym mechesom monopol informowania społeczeństwa żydowskiego i polskiego o zdarzeniach lokalnych, mających pierwszorzędne znaczenie dla gospodarki miejskiej.

My sjoniści nie mamy nic do ukrywania przed społeczeństwem polskiem, przeciwnie pragniemy, aby każdy współobywatel Polski znał nasze dążenia, nasze cele i aspiracje.

Gdy ogół Polaków nas pozna, zniknie nienawiść, nieufność ustąpi miejsce wzajemnemu zrozumieniu i stworzoną zostanie platforma, na której możliwą będzie zgodna współpraca polsko-żydowska, tak na terenie gminy, jakoteż i państwa.

Mechesi i starzy intryganci polityczni tego właśnie nie chcą i tego się boją jak djabeł święconej wody.

Gdy bowiem nasi współobywatele Polacy dokładnie nas poznają, gdy zrozumieją i poznają nasze drogi i cele, wówczas przekonają się, że współpraca Polaków i Żydów, tak w kraju jak i zagranicą może Państwu przynieść tylko korzyści, a wówczas zniknie potrzeba używania faktorów politycznych, suto przez społeczeństwo żydowskie i polskie opłacanych.

Pieniądze podatkowe, ściągane z obywateli bez różnicy narodowości i wyznań, będą obracane nie na subwencje dla marnych pism, lecz na poparcie instytucyj społecznych i przedsiębiorstw gminnych, służyć mających ogółowi obywateli.

Dlatego też wydajemy nasze pismo w języku polskim i dlatego organizacja sjonistyczna na terenie Rzeczypospolitej wydaje kilka pism codziennych i znaczną ilość tygodników oraz miesięczników w języku polskim.

Kto twierdzi, że kolportowanie naszego pisma wśród ludności polskiej wprowadza zamęt, ten mija się z prawdą. Wydobywanie na jaw różnych spraw, mających związek z gospodarką gminną, może się tylko przyczynić do usunięcia zła, jakie niewątpliwie istnieje w obecnej gospodarce gminnej.

Gospodarzyć miastem mają obywatele, względnie wybrani przez nich reprezentanci, a my niczego nie chcemy, żadnej ryby ani rybki, jak tylko tego, by ludność miasta została powołaną do wyboru swych reprezentantów, mających kierować mieniem gminy.

A zatem nie wichrzenia, ani intrygi osobiste są motorem naszych poczynań.

Fakty same za siebie mówią!

Natomiast „Hasło" dla swego interesu lub interesu kliki gotowe jest zwalczać nawet język polski.

Y.

O fachowości w obecnej gospodarce miejskiej.

Radę miejską rozwiązano z powodu złej gospodarki, wadliwej buchalterji i dla załatwienia innych czynności „niecierpiących zwłoki".

Zdawałoby się więc, że odtąd na Ratuszu roi się od samych fachowców i że każda sprawa załatwianą jest tylko pod kątem widzenia ścisłej fachowości.

Otóż należyte światło na tę fachowość dzisiejszych włodarzy miasta rzuca sprawa dyscyplinarna p. inż. Zawadzkiego.

Tak w pisemnej swej obronie, wniesionej przeciw aktowi oskarżenia p. komisarza rządowego, pisze p. inż. Zawadzki między innemi:

> „Budżety elektrowni, tramwajów i autobusów na rok 1931/32 przedstawiłem w takim stanie, w jakiem po szczegółowem i gruntownem przestudjowaniu przezemnie dało się je ułożyć. Budżety te przedłożyłem Prezydjum miasta z odpowiednim ustnym referatem. Prezydjum jednak, na czele z p. komisarzem rządowym załatwiło się z budżetami nie tylko elektrowni, tramwajów i autobusów, ale wodociągów gazowni w ciągu niespełna dwóch godzin, podczas gdy ja sam nad budżetami powierzonych mi przedsiębiorstw przesiedziałem z moim personelem kilka tygodni, aby je rzeczowo i realnie ułożyć. Stawianie mi wobec tego zarzutu, że „nie wykazał żadnego zainteresowania w toku debat budżetowych" zakrawa co najmniej na ironję. Budżet przedsiębiorstwa autobusowego przedłożyłem deficytowy i to w poważnej wysokości, bo około 25.000 zł., jednak p. komisarz rządowy sam go zrównoważył. Że jest skutek tego nierealny — pokaże bilans".

A dalej znowu czytamy:

> „O technicznych wiadomościach pp. specjalistów buchalterów, na których sprawozdaniu z rewizji zakładów p. komisarz oparł gros oskarżenia mnie, świadczy zdanie, wypowiedziane przez p. Mgr. Amrogowicza w rozmowie ze mną, że nigdy dotąd elektrowni nie widział, pamięta tylko z 6-tej klasy gimn. z fizyki, że elektrykę wyrabia się w ten sposób, że trzepie się lisim ogonem o pałeczkę.
>
> Zaś p. Guzik, dyrektor Składnicy Kółek rolniczych w Tarnowie, za kierownictwa którego Składnica zbankrutowała, też chyba na tem stanowisku wiadomości technicznych nie zdobył. Tacy to fachowcy oceniają racjonalność gospodarki w zakładach przemysłowych".

Do powyższych wywodów obrony p. inż. Zawadzkiego nie mamy nic do dodania.

Reduta Samsonu.

Zabawy Samsonu mają swą tradycyjnie ustaloną reputację. Tegoroczna XIII. z rzędu reduta, będąca inauguracją jubileuszu 20-lecia towarzystwa, spełniła w całości swe zadanie.

Kryzys gospodarczy i tutaj wycisnął swe piętno. Frekwencja publiczności, wypełniającej stale wielkie sale Kasyna i galerję, tym razm zmalała. Tembardziej bawiono się ochoczo i wesoło. Zabawie nadawała ton znakomita orkiestra, pierwszorzędny zespół jazz-bandowy ze Lwowa, zachęcając tempem i werwą rozbawionych gości do tańca.

Malowniczo odbijały na sali nader udane kostjumy, wprawdzie nieliczne, lecz tem oryginalniejsze, piękne modele toalet pań w różnych kolorach i obowiązkowy smoking panów.

Jako novum urządzono „w chwili z przeszłości" premiowany walc serpentynowy. Jako najobficiej obrzucona parę tańczących odznaczono pannę Pomeranzównę i Dr. Goldfingera.

Bogato zaopatrzony bazar i bar, prowadzony przez wybitnych fachowców, tudzież obfity bufet, wprowadziły należyty nastrój. To też po znakomitym, tradycyjnym barszczu publiczność powoli i z niechęcią opuszczała gościnne sale, unosząc z sobą miłe wspomnienia pięknie spędzonych godzin.

Z. F.

W sobotę dnia 9-go stycznia 1932 r. o godz. 8-ej po południu
odbędzie się
w lokalu organizacji sjonistycznej przy ulicy Mickiewicza L. 6

ODCZYT

tow. Dra Wolfa Schenkla
na temat

Rewizja podstaw sjonizmu

Wstęp wolny dla sjonistów.

Dlaczego zajmujemy się dyscyplinarką p. inż. Zawadzkiego.

Panowie z komisarjatu miasta względnie p. komisarz Marszałkowicz musi nam doprawdy wybaczyć, że tak często wracamy do sprawy dyscyplinarnej p. inż. Zawadzkiego. Poruszając na łamach naszego pisma tę sprawę, wyrządzamy właściwie krzywdę p. inż. Zawadzkiemu. Kto wie, czy nawet nie szkodzimy jego sprawie.

Ale ani nie chcemy p. inż. Zawadzkiemu pomóc, ani nie mamy zamiaru mu szkodzić. Zajmujemy się sprawą jego dyscyplinarki, bo na jej tle ujawniła się cała gospodarka komisarska, którą od samych początków zwalczamy li tylko ze względów rzeczowych.

Mylą się zaś ci, którzy chcą wmówić ludności miasta, że sprawa dyscyplinarna p. inż. Zawadzkiego jest sprawą prywatną i że ona może obchodzić tylko co najwyżej osoby bezpośrednio zainteresowane.

Miasto nie jest niczyim prywatnym folwarkiem. Ludność miasta pozbawiona należytego przedstawicielstwa w Radzie miejskiej i Magistracie, ma prawo kontrolować gospodarkę miejską i chce wiedzieć, dlaczego odprawia się jednych ludzi z przedsiębiorstw miejskich, a przyjmuje się drugich.

Cóż dopiero, jeżeli w związku ze sprawą dyscyplinarną wychodzą na jaw okoliczności, rzucające tak wiele światła na obecne stosunki w mieście.

Przecież dotychczas z poza murów wieży ratuszowej nic nie dochodziło do opinji publicznej. Jak długo na Ratuszu trwały gody weselne, odprawiane z okazji rozpędzenia starej Rady miejskiej, cieszącej się zaufaniem całej ludności miasta, tak długo nie było ani odrobiny szparki, przez którą można było oglądać nowych włodarzy miasta przy pracy.

Ratusz był „zaczarowany". Jakiś „olbrzym" wyprawiał tam sztuki czarnoksięskie z „cieniem", któremu pałką tak dał w skórę, że od tego czasu „cień" zaczął wierzyć w czary, nie wiedząc zdaje się o przysłowiu, że: „Kto wierzy w czary, tego weźmie djabeł stary".

I nasz „czarodziejnik", moc czynienia czarów mający, wyczarował dyscyplinarkę przeciw p. inż. Zawadzkiemu.

Interesuje nas bardzo ta dyscyplinarka. Interesuje ona całą ludność tarnowską I dlatego tak skrzętnie zbieramy wszelkie wiadomości i tajniki tej całej sprawy.

Może to komuś przyjemnie lub nie, — może to komuś szkodzić lub przynieść korzyść. Jedno jednak jest pewne. Ludność miasta Tarnowa ma możność zapoznania się z obecną gospodarką miejską i z „czarami", które straszą na Ratuszu. **X.**

Djablik drukarski

W liście p. inż. Rapfa, przedrukowanym w Nrze 50 naszego pisma, wkradł się djablik drukarski, który w pewnej mierze zmienia sens odnośnego zdania.

Otóż odnośne zdanie, znajdujące się na drugiej stronie, w drugiej szpalcie, w jedynastym wierszu od góry, brzmi: „Projekt umowy między Magistratem a mną, przedłożony przezemnie p. inż. Wojewskiemu potwierdzi, że i t. d.

Ponadto podpis p. inż. Rapfa powinien się mieścić o jeden wiersz wyżej, t. j. przed zdaniem, rozpoczynającym się słowami: „Tak to odbywa się i t. d."

Rdakcja.

Długoletnim członkiniom Towarzystwa, paniom Minie i Beli Glaserównom wyraża z powodu śmierci nieodżałowanej błp. Matki szczere współczucie

Zarząd centralny Ż. T. G. S. Samson.

Członkini naszej sekcji p. Beli Glaserównie z powodu śmierci jej błp. Matki wyraża głębokie wyrazy współczucia

Zarząd sekcji Ping-Pong Ż. T. G. S. Samson.

Najgłębsze współczucie naszemu koledze Izakowi Glaserowi z powodu zgonu jego błp. Matki wyraża

Zarząd centralny Ż. M. S.

Koleżankom Minie i Beli Glaserównom wyrażają szczere współczucie z powodu zgonu ich ukochanaj Matki **Herman Gutter, Roman Mellinger, Herman Ormian.**

Z powodu zgonu błp. Matki przesyłają pp. Minie i Beli Glaserównom wyrazy szczerego współczucia

Szymon Reich, Leon Grabkowicz, Wilhelm Gruschów, Szulek Eisen.

Towarzyszkom Minie i Beli Glaserównom, oraz koledze Izakowi Glaserowi wyrażamy szczere współczucie z powodu zgonu ich błp. Matki

Izak Weiss, Leon Klausner, Henryk Rossner.

Koledze Izakowi Glaserowi wyrażamy szczere spółczucie z powodu zgonu jego błp. Matki.

Saul Eisen, Wowek Weiss, Józef Teitelbaum, Abraham Lichtinger.

Drogiemu koledze Izakowi Glaserowi z powodu zgonu jego błp Matki wyrażają szczere współczucie

Sylek Neuberg, I. Schoor, Beno Raap, Izak Weiss.

Akademja ku czci Jakóba Kahana.

Z okazji 50-lecia poety hebrajskiego Jakóba Kahana, komitet jubileuszowy, składający się z reprezentantów wszystkich organizacyj sjonistycznych, urządził w sobotę 2 b. m. w sali Astorja uroczystą akademję na cześć jubilata.

Akademję zagaił tow. Joachim Neiger, który w krótkiem przemówieniu hbrajskiem podkreślił znaczenie jubilata dla współczesnej literatury hebrajskiej. Pięknie wypadły deklamacje p. Taubenfeldówny i Grünbergerówny, oraz produkcje orkiestry, w której brali udział pp. bracia Feld, Fichtenwald, oraz 10-letni jego syn.

Obszerny i głęboki referat o twórczości Jakóba Kahana, wygłoszony przez lektora uniwersytetu S. B. w Wilnie Dra Dawida Neigera, zakończył akademję.

„Tragedja Juljana Klaczki".

Odczyt poety Romana Brandstättera na temat: „Tragedja Juljana Klaczki", wygłoszony w niedzielę 3 b. m. w sali Kasyna miejskiego, wywołał zrozumiałe zainteresowanie wśród sfer inteligencji naszego miasta. W obszernym referacie, gruntownie opracowanym na podstawie materjałów znalezionych w archiwach paryskich, referent przedstawił koleje życia i tragicznych przeżyć poety, począwszy od lat dziecięcych w ghecie wileńskiem, zatrzymując się szczególnie nad genezą chrztu Klaczki.

Jak się dowiadujemy, p. Roman Brandstätter w najbliższym czasie wyda drukiem monografję o Klaczce.

Dział sportowy.

W niedzielę 3 b. m. rozegrała sekcja pingpongowa Makkabi jasielskiej dwa mecze w Tarnowie, przyczem pierwszy jej przeciwnik Ż. M. S. poniósł nieznaczną porażkę 3 : 4, świadczącą mniej więcej o równorzędności obu zespołów.

W spotkaniu z Samsonem przegrali goście 0 : 7, stawiając czasami twardy opór. Samson grał miejscami nieszczególnie i nonszalancko.

Samson — Ż. T. S. (Karków) 7 : 2.

Ostatniem ogniwem w nieprzerwanem dotychczas łańcuchu zwycięstw Samsonu nad A-klasowemi drużynami krakowskiemi było bezapelacyjne pokonanie w dniu 6 stycznia Ż. T. S. (Kraków). Było to piękne ukoronowanie szeregu sukcesów, tak, że teraz nawet i ci sceptycy i malkontenci, którzy klęski krakowskich drużyn kładli na karb rozmaitych przypadków, a głównie osłabienia rezerwowymi, musieli chylkiem uznać rzetelność wyniku Samsonu, gdyż Ż. T. S. nauczony smutnem doświadczeniem swych przeciwników sumiennie się do tego zadania przygotował, nie zaniedbawszy żadnych środków ostrożności, uciekając się w razie potrzeby do targów z sędziami, pragnąc im narzucić swoiste pojęcie o przepisach. Na nic się to wkońcu nie zdało; rehabilitacja obrażonego w swem poczuciu hegemonji grodu podwawelskiego i tym razem spełzła na niczem, nadszargana reputacja doznała jeszcze silniejszego wstrząsu. Wina w tem nie tyle Krakowian, ile zawodników Samsonu, którzy ponownie złożyli dowód swej supremacji w pingpongu, supremacji, będącej dla oficjalnych czynników sportu pingpongowego Krakowa istnym kołkiem w oku. Przydzieleniem bowiem Samsonu do klasy B. stanowiącem wyraz dziwnej a zarazem nieodpowiedzialnej tendencji, panującej w krakowskiej magistraturze pingpongowej, ośmieszyli się rządzący tam panowie do cna, a miast naprawić póki czas swój gruby błąd, brną w nim dalej po kostki i kolana. Mimo, że nie chcą uznać realnych, niezbitych wyników cyfrowych Samsonu, jako odpowiednie kryterjum poziomu Tarnowian, znać po nich, że każde zwycięskie spotkanie z ich pupilkami stanowi dla nich nader bolesny policzek, każda recenzja Tarnowa, stwierdzająca jeno nagie fakty, wywołuje wybuchy bezsilnej wściekłości.

Propozycje Samsonu rozgrania meczu międzymiastowego Tarnów—Kraków, który nie byłby niczem innem, jak próbą sił zawodników Samsonu z elitą Krakowa, zesegregowaną z wszystkich klubów tamtejszych, zbywają krakowskie władze pingpongowe mimo szeregu urgensów najlepiej wypróbowanym środkiem: grobowem milczeniem. Tarnów znalazł zaś na to najbardziej nasuwające się na myśl tłumaczenie: Kraków się boi...

Komunikaty.

Znaleziony pierścionek. W lokalu organizacji sjonistycznej przy ul Mickiewicza 6 znaleziono pierścionek. Poszukiwany może się zgłosić po odbiór do p. Spielvogla w lokalu klubu.

Wizo. W sobotę 9 b. m. o godz. 5 popoł. we własnym lokalu poprowadzi pogadankę pedagogiczną tow. Rosnerówna, nauczycielka żyd. szkoły ludowej w Safa Berura. Goście mile widziani.

Sekretarjat Związku sjonistów-rewizjonistów podaje do wiadomości, że rejestracja członków przed mającem się odbyć Walnem Zgromadzeniem odbywa się w niedziele i wtorki od godz. 7—8 wieczór w lokalu org. Menora przy ul. Brodzińskiego 26 i trwać będzie do końca stycznia b. r.

Tarbut. Z okazji przypadającej w tym tygodniu 5-tej rocznicy zgonu wielkiego myśliciela i twórcy duchowego sjonizmu Achad Haama, odbędzie się w sobotę 9 b. m. w lokalu ochronki żydowskiej przy ul. Goldhamera „Oneg Szabat", połączony z referatem p. prof. A Kaufmana na temat: „Achad Haam a rzeczywistość żydowska". Po referacie dyskusja. Początek punktualnie o godzinie 3.30.

K. K. L. Posiedzenie odbędzie się we wtorek 12 bm. o godz. 7.30 wieczór w kancelarji Safa Berura, na które zaprasza się wszystkich delegatów organizacji.

Kronika karnawałowa. Wskutek różnych zapytań, komitet VIII. Dorocznego Balu Gałganiarzy zawiadamia, iż bal odbędzie się 13 lutego b. r. w salach Sokoła I.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman.

Z drukarni J. Pisza w Tarnowie